

Pabia NICE

MIESIĘCZNIK LOKALNYCH PATRIOTÓW



2 zł

(cena promocyjna
do września 2016 r.)

~~cena 4 zł~~

www.pabianice.tv

Nr 1 październik 2015
Rok I/1

Fot. Magdalena Hodak



Piekło w skarbowce – zastraszanie i mobbing

Zdesperowani pracownicy pabianickiego fiskusa napisali list do premier Ewy Kopacz. Dotarliśmy do tej korespondencji – jako pierwsi ujawniamy obszerne fragmenty. Ruszyła procedura odwołania naczelnika

str. 5

Była prezes PCM chorowała na Florydzie?

Przebywająca na zwolnieniu lekarskim Dominika Konopacka kilka dni temu wstawiła na portal Facebook swoje zdjęcie z plaży w Miami. Który lekarz przepisał jej taką kurację? **str. 6**

Ponadto w numerze:

Pabianiczanka wygrała w sądzie ze ZWiK **str. 9**

Nasz prokurator poluje na grube ryby **str. 9**

Patriotyzm lokalny. Co to takiego? **str. 10 – 11**

Usuń – Enter, czyli cenzura na Facebooku **str. 14 – 15**

Błazeństwa i bezeceństwa, czyli gadki spod trefnisa czapki **str. 17**

Muuusisz
przeczytać!



Ogłoszenia drobne 8 zł

Reklamy modułowe od 45 zł

WAŻNE CAŁY MIESIĄC!

Witamy Was!

Magdalena Hodak

i Justyna Małycha



Fot. WZ

Ptaszki ćwierkają o **pabiaNICE.tv**



Szanowny Reklamodawco,

Jesteśmy profesjonalną, nowoczesną firmą medialną. Mamy przyjemność zaproponować Państwu nowe możliwości skutecznej multimedialnej promocji Waszych firm, usług, akcji i produktów.

PabiaNICE – Lokalni Patriotci, to projekt łączący tradycyjną prasę z możliwościami, jakie dają media elektroniczne. Nasza strona internetowa jest mobilna, zaprojektowana zgodnie z Responsive Web Design – co oznacza, że jest dostosowana do smartfonów i tabletów. Dzięki temu, po zmianie algorytmu przez Google, osiąga wyższą pozycję w wynikach wyszukiwania. Według danych GUS, w 2014 roku ze smartfona korzystało około 10 mln Polaków, a z tabletu – 4 mln, dlatego tak ważna jest obecność w mediach elektronicznych.

Dzięki połączeniu prasy i Internetu docieramy do różnych środowisk i grup wiekowych, co daje gwarancję skuteczności reklamy.

Oferujemy ogłaszanie się w papierowym miesięczniku „PabiaNICE” na bardzo wysokiej jakości białym papierze, z opcją druku na kredowej okładce włącznie. Tak starannie wydana gazeta nie trafia do kosza, „żyje” znacznie dłużej niż dzienniki i tygodniki, drukowane na gazetowym papierze.

Nakład pierwszego numeru miesięcznika wynosi 2.150 egzemplarzy. Najnowsze badanie czytelnictwa zlecone Instytutowi Millward Brown przeprowadzone w ostatnim kwartale 2014 roku na próbie 3.926 osób, pokazuje bowiem, że po jeden papierowy egzemplarz ty-

godnika lokalnego sięga siedem osób. W przypadku dłużej „żyjącego” miesięcznika liczbę tę należy co najmniej podwoić, a więc dysponując wspomnianymi badaniami, nietrudno określić nasz **zasięg papierowego wydania (2x7x2=28 tys. czytelników).**

U nas możesz zamieścić:

- reklamę, tekst sponsorowany w papierowym wydaniu
- reklamę, tekst sponsorowany tylko na www.pabianice.tv (plus promocja Twojej strony internetowej i profilu na Facebooku)
- filmik sponsorowany
- sponsorowany wywiad w wersji audio (słyszalny po kliknięciu w stosowne hasło zamieszczone na reklamie)
- spot reklamowy przed filmem Lokalnych Patriotów lub obok
- planszę reklamową/pasek przed filmem i w trakcie jego trwania
- Twój produkt w naszych produkcjach filmowych.

Filaretos Media

Więcej informacji wraz z cennikiem na www.pabiaNICE.tv
(zakładka REKLAMA)

W numerze:

04 FOTONOTES

Najmłodsza pątniczka
Kretopodobny radny
Maksy Miła
135 lat OSP Pabianice
Po jednej stronie

05 GORĄCY TEMAT

Piekło w skarbówce

06 ŚCIANA WSTYDU

Konopacka kuruje się na Florydzie
Ani szaletu, ani komórek

07 PLAC ZWYCIĘSTWA

Podnieśli się po porażce
Wyklikaliśmy
49 pomysłów
Można parkować

08 PRAWO

Biegły ugrzązł w papierach
Nasz prokurator poluje na grube ryby
Wygrała w sądzie ze ZWiK

09 PIENIĄDZE

Podwyżka dla prezydenta i jego zastępców
Więcej milionerów w Pabianicach
Najlepsi w rek(ł)amie

10 - 11 MAŁA OJCZYZNA

Nasze miejsce – wywiad z doktorem
nauk humanistycznych Sebastianem
Adamkiewiczem
Pabianice w liczbach

12 HISTORIA

Jak to ze strażą było

13 MISZ - MASZ

JOW-y nie są dla Polaków istotne
Umberto Eco „Temat na pierwszą stronę”
Stara chata z Ldzania

14 OBYCZAJE

Usuń – Enter

15 OPINIE

Siła fanów
Tchórzostwo
Prosto od rolnika

16 - 17 GABINET ŚMIECHU

Strusi mózdzek z jajami po pabianicku
Za górami, za chmurkami
Szczeban szczybie
Stopka reakcyjna
Polaryzator: Po drugiej stronie tęczy
Błażeństwa i bezeceństwa, czyli gadki
spod trefnisa czapki
Ogłoszenie drobne

18 KOŃCÓWKA

Horoskop lokalny
Ogłoszenia drobne za 8 zł

Witamy Was!



Fot. Katarzyna Turkowska

Szanowni Państwo,

Mamy ogromną przyjemność przedstawić nowe prasowo-telewizyjno-internetowe przedsięwzięcie medialne w Pabianicach. Jest ono adresowane do tych, którym leży na sercu dobro naszego miasta, są aktywni, spostrzegawczy, krytyczni, ale i jednocześnie mają coś konstruktywnego do zaproponowania.

Plan wykuł się stosunkowo niedawno, bo w drugiej połowie kwietnia tego roku. Narodził się profil na Facebooku „Lokalni Patrioci. Pabianice”. To, jak głosi profilowy opis: „Społeczność osób kochających Pabianice. W tym miejscu dzielimy się swoimi spostrzeżeniami, razem się śmiejemy i pokazujemy także wady życia publicznego”.

Z prawdziwą satysfakcją stwierdziłyśmy, że posty dotyczące poprawy życia publicznego cieszą się sporą i systematycznie rosnącą popularnością. Przeprowadziłyśmy także mnóstwo rozmów z pabianiczankami, co w konsekwencji pozwoliło nam na stworzenie koncepcji miesięcznika „PabiaNICE”, a także pierwszej w Pabianicach telewizji internetowej.

Pisząc o działalności medialnej nie wahamy się użyć słowa MISJA. Tak traktujemy dziennikarstwo i choć takie podejście w dobie tabloidyzacji mediów jest staroświeckie, to będziemy takiego podejścia konsekwentnie się trzymały. Obecność satyry na łamach miesięcznika „PabiaNICE” jest dla nas bardzo ważna. Uważamy, że satyra jest kapitalnym sposobem diagnozowania naszej rzeczywistości i skutecznym orężem w walce o zmiany na lepsze.

W głosy naszych Czytelników i Odbiorców na bieżąco się wsluchujemy. Chcemy, abyście Państwo aktywnie włączyli się w rozwijanie tego projektu. Przesyłajcie uwagi, informacje, dzwońcie, alarmujcie. Zachęcamy też do dzielenia się swoimi filmikami na www.pabianice.tv – jest specjalna zakładka z Waszą twórczością.

Bardzo zależy nam na tym, aby rozbudzić chęć do autentycznej rozmowy na linii władza – obywatele. Nie może być tak, że mieszkańcy spotykają się z lekceważeniem ze strony urzędników. Pragniemy rzeczowych dyskusji (a nie przepychanek) między różnymi opcjami politycznymi, a także coraz lepszej, uczciwszej, szczerzej komunikacji między nami wszystkimi.

Dziękujemy serdecznie tym, którzy po zniknięciu naszych nazwisk z łamów „Nowego Życia Pabianic” dzwonili zaniepokojeni. Wracamy do Was!

Magdalena Hodak, Justyna Małycha

**Pabia
NICE**

MIESIĘCZNIK LOKALNYCH PATRIOTÓW

Wydawca: „Filaretos Media”

Magdalena Hodak, 95-200 Pabianice,
ul. Lutomierska 2

Adres redakcji:

95-200 Pabianice, ul. Lutomierska 2.

Adres internetowy: www.pabianice.tv

E-mail: kontakt@pabianice.tv

Redakcja otwarta jest w godzinach:

wt. – pt. 10.00 – 15.00

sob. 10.00 – 13.00

niedz. – pon. NIECZYNNE

Dyżury telefoniczne codziennie

(prócz poniedziałków i niedziel)

w godzinach pracy redakcji.

Maile odbieramy na bieżąco.

Redaktor naczelna:

Magdalena Hodak

Tel. kom.: 883 704 666

Sekretarz redakcji:

Justyna Małycha

Tel. kom.: 536 522 662

Stale współpracują:

Marzena Zawodzińska

(historia, ekologia)

Andrzej Kolasa (satyra)

Rysownicy:

Szczepan Sadurski

Paweł Hajncel

Projekt graficzny, skład i łamanie:

Aleksandra Tłoczek

Numer rejestru dzienników

i czasopism: 1462

Redakcja nie zwraca materiałów

niezamówionych, zastrzega sobie

prawo do skrótów i nie odpowiada

za treść ogłoszeń. Wszelkie prawa

zastrzeżone. Rozpowszechnianie

artykułów bądź ich fragmentów tylko

po uzyskaniu zgody wydawcy.

Wszystkie materiały (także reklamy

wykonane przez „Filaretos Media”)

chronione są prawem autorskim.

Przy wykorzystywaniu informacji

opublikowanych w papierowym

miesięczniku „PabiaNICE”

i na www.pabianice.tv konieczne jest

podanie źródła.

Druk: Pabianickie Zakłady Graficzne SA,
ul. Piotra Skargi 40/42

Oddano do druku: 15.09.2015 r.

Nakład: 2.150 egz.



NAJMŁODSZA PĄNICZKA, która powędrowała z pabianicką pielgrzymką do Częstochowy ma rok i 8 miesięcy, a na imię Małgosia



CZARNOSKÓRE BIEGACZKI tuż po ukończonym III Międzynarodowym Biegu Ulicznym Maksy Milla (12 września, Pabianice)



135 LAT OSP PABIANICE. Honorowy Prezes jednostki dh Jerzy Małycha oraz dh Wojciech Poros, naczelnik Wydziału Spraw Obywatelskich



KRETOPODOBNY? Radny miejski Krzysztof Rąkowski (PO) otrzymał od radnego miejskiego Sławomira Szczesnia (PiS) pluszowego krecika na pamiątkę rycia z ukrycia



PO JEDNEJ STRONIE. Antyklerykalny poseł Roman Kotliński (były ksiądz) z Dariuszem Wypychem (Prawo i Sprawiedliwość)

Fot. Justyna Małycha

Piekiło w skarbowce

Desperacja pracowników Urzędu Skarbowego w Pabianicach sięgnęła zenitu. Napisał rozpaczliwy list do premier Ewy Kopacz. Poskarżyli się w nim m.in. na zastraszanie, i mobbing. Wszczęto procedurę odwołania naczelnika US.

Żle się dzieje w naszej skarbowce. Nowiutka elewacja nijak się ma do brudów, jakie kryją mury tej państwowej instytucji. Kontrolerzy z Ministerstwa Finansów weszli do tutejszego urzędu na początku kwietnia br. Dlaczego się pojawili? Bo do stolicy dotarły zarzuty wobec wysokiego urzędnika pabianickiego fiskusa. Nazwijmy go X.

Pracownicy o pomoc najpierw zwrócili się szczebel wyżej – do Izby Skarbowej w Łodzi. Ta przeprowadziła kontrolę, ale nie stwierdziła żadnych nieprawidłowości w funkcjonowaniu urzędu. Wobec tego pracownicy napisali do Ministerstwa Finansów w nadziei, że instytucja-matka zareaguje. Urzędnicy z Warszawy od 8 kwietnia badali od wewnątrz naszą skarbowkę. Kontrola zakończyła się 30 kwietnia, jednak MF nie przedstawiło wyników swojej pracy, dlatego zrozpaczeni pracownicy 22 czerwca napisali do premier Ewy Kopacz. Miesięcznikowi „PabiaNICE” udało się dotrzeć do treści listu. Jako pierwsi publikujemy jego obszernie fragmenty:

„Pani Premier, prosimy o zwrócenie uwagi na naszą tragiczną sytuację (...) W Urzędzie Skarbowym przeprowadzona została przez przedstawicieli Ministerstwa Finansów kontrola (zakończona 30.04.2015, do dziś dnia brak protokołu z kontroli i wniosków z niej płynących), w zakresie prawidłowości funkcjonowania Urzędu.

Pismo to jest przejawem naszej skrajnej determinacji i obaw o naszą przyszłość. Aktualna sytuacja jest dramatyczna, wiele

osób przebywa na zwolnieniu lekarskim (około 30% kadry). Jest to skutkiem mobbingu, jaki stosuje X w odniesieniu do pracowników. W toku kontroli kilkadziesiąt osób złożyło oświadczenia, z których wynika skandaliczne zachowanie X, jego libacje alkoholowe, wykorzystywanie pojazdów służbowych do celów prywatnych, psychiczne molestowanie pracowników, poniżanie ich, nierówne traktowanie. To tylko część zarzutów (tu historia wątpliwej kariery X – przyp. red.) O jakości zarządzania świadczy ilość wniesionych skarg, doniesień i pozwów sądowych w sprawach pracowniczych, które również przegrywał.

Nie jest naszym celem szczegółowe opisywanie sytuacji. Prosimy jedynie o zainteresowanie się sprawą i rozmowę w tym zakresie z Podsekretarzem Stanu Panem Jackiem Kapicą, który został również poinformowany osobnym pismem. Skala problemu będzie szokująca. Degradacja zawodowa, molestowanie psychiczne, dopuszczanie się rękoczynów, stosowanie mobbingu wobec osób, które dobro urzędu przedkładają nad własne interesy są tu na porządku dziennym. (...) Nie możemy się poddać, walczymy o przyszłość naszą, ale również standardy, na których tak bardzo nam wszystkim zależy. Prosimy, pomocy.”

Do listu dołączono obszernie pismo pracowników skarbowki z innej miejscowości, którzy wcześniej mieli do czynienia z X. Znajdziemy tu kilkanaście historii, których bohaterem jest X. Opisa- no je skrupulatnie i z pikantnymi szczegółami. Imprezy z dziczyną

i drogim alkoholem na koszt podatników to najłżejsze zarzuty.

A oto przykłady zwrotów kierowanych w stronę pracowników: „mnie to kalafiorom”, „mnie to rybka”, „czego tu?!”, „ta pani o wyglądzie prosiaka” (o jednej z pracownic), „zabić szmatę” (gdą X upatrzył sobie ofiarę do zwolnienia).

...
W drugiej połowie sierpnia, po blisko pół roku od zakończenia kontroli Ministerstwa Finansów, zwróciliśmy się do resortu z prośbą o udostępnienie jej wyników. Bezsukcesnie. MF nie podało uzasadnienia ani przepisów, na podstawie których odmówiło okazania sprawozdania i protokołów pokontrolnych. Z X nie udało nam się skontaktować. W poniedziałek (14 września) otrzymali-



Rys. Paweł Hajncel

śmy z Ministerstwa Finansów następującą informację: „**Pani Redaktor, mając na uwadze chęć rozwiązania sytuacji konfliktowej i dobro urzędu dyrektor Izby Skarbowej po rozmowie z nadzorującym administrację podatkową wiceministrem zdecydował się złożyć wniosek o odwołanie naczelnika US w Pabianicach. Wniosek jest obecnie procedowany**”.

Justyna Małycha

Kancelaria Doradców Prawnych

Obsługa prawna osób fizycznych i firm w pełnym zakresie
Odszkodowania osobowe i majątkowe

ul. Warszawska 44/50 lok. 150 (budynek Pabii)
95-200 Pabianice
tel.: 42 288 10 40

www.kdp-wesolowska.pl

e-mail: kdp_wesolowska@wp.pl



- czuła opieka i bezpieczeństwo
- opieka wykwalifikowanej i kompetentnej kadry pedagogicznej
- indywidualne podejście do każdego dziecka
- warunki do zabawy i prawidłowego rozwoju
- zajęcia dodatkowe:

fitness dla dzieci, tańce, muzyka, gimnastyka, j. angielski

Pabianice, ul. Nawrockiego 28 (w wieżowcu)

tel. 515-778-315

facebook.com/dominopabianice

metrohouse TO MY SPRZEDAJEMY
NIERUCHOMOŚCI W TYM MIEŚCIE

95-200 Pabianice
ul. św. Jana 3
Tel./fax: 42 208 38 78
Tel. kom.: 883 334 777
e-mail: pabianice@metrohouse.pl

Była prezes PCM chorowała na Florydzie?

Przebywająca na zwolnieniu lekarskim Dominika Konopacka kilka dni temu wstawiła na portal Facebook swoje zdjęcie z plaży w Miami. Który lekarz przepisał jej taką kurację?

Wciąż nie można zwolnić z pracy Dominiki Konopackiej, byłej prezes PCM. Kiedy Zgromadzenie Wspólników spółki nie udzieliło jej absolutorium, poszła na zwolnienie lekarskie. Tymczasem w minioną sobotę (12 września) Konopacka wstawiła na portal społecznościowy Facebook zdjęcia przedstawiają-

ce plażę w Miami oraz swój portret na tle hali koncertowej. Niewykluczone, iż lekarz przepisał jej muzykoterapię oraz wygrzewanie się w piasku na brzegu Oceanu Atlantyckiego.

– *Mając na uwadze ochronę danych osobowych szczególnie dotyczące zwolnienia lekarskiego nie mogą być udostępniane bez zgo-*

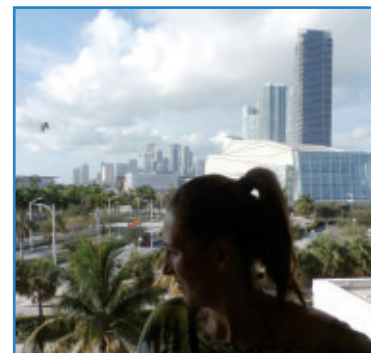
dy osoby której dotyczą. Jednocześnie informuję, że informacje, które otrzymujemy są zawsze sprawdzane i weryfikowane – mówi Katarzyna Mołas, rzecznik prasowy II oddziału ZUS w Łodzi.

Byłej pani prezes nie opuszcza poczucie humoru. Zaciekawiony znajomy pyta na Facebooku: „Fantastycznie, gdzie to?”, Konopacka: „No w Pabianicach oczywiście”; „A myślałem, że to sanatorium” – zagadnął inny znajomy (urzędnik z ratusza), „Nie, to Lewityn po remoncie, a te drapacze chmur to nowi inwestorzy” – ripostuje z uśmiechem Konopacka.

Zdjęcie z widoku publicznego usunęła dzień później.

– *To było z ubiegłego roku* – przekonuje.

Rada nadzorcza PCM pod koniec czerwca odwołała Dominikę Konopacką z funkcji prezesa zarządu spółki.



Fot. z FB D. Konopackiej

Dominika Konopacka na Florydzie

Dominika Konopacka zarobiła w ubiegłym roku brutto 184.137 zł, co daje miesięcznie 15.600 zł. To więcej niż prezydent Pabianic Grzegorz Mackiewicz po sierpniowej podwyżce (12.360 zł brutto). Na chorobowym eksprezeska otrzymuje 80% wynagrodzenia. Kolejne zwolnienie lekarskie kończy się Dominice Konopackiej w najbliższą sobotę – 19 września.

team.



Fot. z FB D. Konopackiej

Ani szaletu, ani komórek

Nic nie zmieniło się na działce przy ul. Południowej 15a. Podczas budowy miejskiego szaletu runęła tu piętrowa ściana komórek. Miała ona przylegać do nowego obiektu.

Do katastrofy budowlanej doszło 30 września 2014 roku. Teren przez 2 tygodnie badał rzeczoznawca i nakazał wykonanie robót zabezpieczających gruzowisko. Mieszkańcy kamienicy przy Południowej 13 nie mieli gdzie trzymać gratów i opału na zimę. 31 października Zarząd Dróg i Zieleni Miejskiej postawił im blaszane kontenery-garaże (trzy sztuki po około 1.800 zł). Ówczesny prezydent Zbigniew Dychto i Stanisław Wołosz, dyrektor Zarządu Dróg i Zieleni Miejskiej zadeklarowali odbudowanie ściany wiosną 2015 roku. Tak się jednak nie stało.

– *Już dawno kazali nam opróżnić komórki i nic się nie dzieje. Nie wiemy, kiedy i co odbudują. To już zaczyna być żenujące* – mówi rozczarowany mieszkaniec Południowej 13.

Stanisław Wołosz poinformował „PabiaNICE”, że trwa walka z ubezpieczycielem o odszkodowanie i jest już wstępna ugoda.

Na ekspertyzę wydano prawie 3 tys. złotych, zabezpieczenie zniszczonego budynku – ponad 10 tys. zł, a koszt odbudowy ściany wyniesie około 30 tysięcy, ale... nie dojdzie do jej odbudowy:

– *W tej kwocie jest całkowita rozbiórka obiektu oraz dostawienie kolejnego kompleksu kontenerów-garażów. Komórki na Południowej 13 to budownictwo z lat trzydziestych ubiegłego wieku. To bardzo stary obiekt, odtworzenie ściany jest nieopłacalne, bo nadzór prędzej czy później wydałby decyzję o zakazie eksploatacji* – tłumaczy szef ZDiZM.

O swoje walczą też właściciele obiektu przy ul. Południo-

wej 15. W budynku (poza lokatorami) mieści się biuro nieruchomości. Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego nakazał wykonanie ekspertyzy i po jej otrzymaniu podjął decyzję o konieczności montażu specjalnych urządzeń, które mają mierzyć pęknięcia, ich postęp. Co jakiś czas przychodzi pracownik techniczny na odczyt – po upływie określonego terminu wyniki analiz trafiają do PINB. Wszystkie te działania finansują właściciele.

Ubezpieczyciel po przeprowadzeniu wywiadu, obejrzeniu dokumentacji i wykonaniu zdjęć, skontaktował się z ZDiZM, ale na podstawie oświadczenia dyrektora Wołosza, odmówił wypłaty odszkodowania.

– *Ten obiekt jest zbudowany z takich materiałów, a nie innych. W ścianę od północnej strony*

często wdaje się wilgoć, stąd pęknięcia. Kiedy doszło do katastrofy, przy budynku był już podlany fundament, ściana została przez nas wzmocniona, więc szkody to nie wina komórek, które runęły kilka metrów dalej – twierdzi Stanisław Wołosz.

– *Myślę, że do pęknięć doszło, kiedy użyto koparki. Jak na razie za wszystko płacimy my, w dodatku musimy trzymać się wyznaczonych terminów, bo grożą kary, a przecież cała sytuacja to nie nasza wina. Skoro się nabroiło, to trzeba po sobie posprzątać, zamiast się wypierać* – mówi Angelika Witkowska z biura nieruchomości przy Południowej 15.

Właściciele odwołują się od decyzji ubezpieczyciela, a jeśli to nie pomoże, sprawa trafi do sądu.

jum.

Wyklikaliśmy

Na terenie Szkoły Podstawowej nr 3 (od strony ul. Mokrej) w wakacje powstał plac zabaw, który Pabianice wygrały w konkursie Nivea. Dzięki mobilizacji pabianiczan wyklikaliśmy blisko 77 tys. głosów, a w rywalizacji wyprzedziliśmy ponad 1000 lokalizacji z całej Polski. Na placu znajdują się m.in. huśtawka-wahadłowa, huśtawka-bocianie gniazdo, karuzela, gra w klasy, piaskownica z daszkiem, tunele. Podwórko Nivea jest ogólnodostępne, mogą tu przychodzić dzieci z całego miasta.

49 pomysłów

Pabianiczanie złożyli 49 propozycji do realizacji w ramach budżetu obywatelskiego. To pierwsza edycja BO w Pabianicach. Najwięcej projektów obywatelskich dotyczy infrastruktury (chodników, ulic, boisk) i terenów zielonych. Zadania trafiły do wydziałów merytorycznych, które oceniają ich wykonalność i zgodność z prawem. Od 7 do 20 października będzie można oddać głos na zadanie zgłoszone przez mieszkańców w ramach tzw. budżetu obywatelskiego, poprzez wypełnienie papierowej bądź elektronicznej karty do głosowania. Będzie można oddać po jednym głosem na dwa zadania. Budżet obywatelski dla Pabianic na 2016 rok wynosi 1 mln zł. Koszt jednego zadania – do 100 tys. zł brutto.

Można parkować

Pacjenci szpitala, ich rodziny i pozostali mieszkańcy wzięli sprawy w swoje ręce. Chodzi o słupki, które w ubiegłym roku (za kadencji prezydenta Zbigniewa Dychty) zainstalowano wzdłuż ul. Wiejskiej przy szpitalu. Kierowcy zostawiali tam swoje pojazdy, aby uniknąć Strefy Płatnego Parkowania. Najczęściej były to rodziny chorych, dlatego mieszkańcy skrytykowali posunięcie władz. Zwrócili się o pomoc do radnych – ci interweniowali u wiceprezydenta. Maciej Łuczak zdecydował o stworzeniu bezpłatnych 25 miejsc postojowych. Słupki nie będą przeszkadzały.

Podnieśli się po porażce

Jest takie miejsce, gdzie zagubieni dostają drugą szansę. Stworzyli je pracownicy pabianickiego koła Towarzystwa Pomocy im św. Brata Alberta w Pabianicach. Przedstawiamy historie ludzi, którzy znaleźli w sobie siłę i odwagę, żeby zmienić swoje życie.

Dzwonek alarmowy

Przepiłem majątek, rodzinę i znalazłem się na ulicy. Przejechałem praktycznie całą Polskę. Kiedyś wysiadłem na stacji w Pabianicach i zostałem. Pełna zaćma, nie wiadomo było, co dalej ze sobą robić. Wezwano straż miejską, która przywiozła mnie tutaj. Jestem już tu w sumie trzeci rok. Sądzę, że niewielu z nas zamieszkujących tę placówkę miało taki dobry dom jak ten ośrodek. Trafiłem tu ze względu na swój nałóg – jestem alkoholikiem. Co prawda trzeźwym, siódmy rok abstynencji. Jednak dwa lata temu byłem bardzo blisko tego, żeby sięgnąć po alkohol. Wtedy jeszcze odezwał się we mnie dzwonek alarmowy. Poszedłem do pań terapeutek i uzyskałem pomoc. Jestem pełen podziwu dla nich, bo po wielu godzinach znalazły dla mnie miejsce w szpitalu, żeby mnie schować pod kloszem. Udało się i ciągle jestem trzeźwy. Doszedłem wtedy do wniosku, że jestem coś winny tej placówce – dlatego tu jestem. Robię, co mogę, żeby było lepiej. Dojrzałem, żeby pomagać innym.

Jest dla kogo żyć

Wcześniej mieszkałam na Granicznej. Byłam tam siedem miesięcy, pracowałam na kuchni. Odeszłam stamtąd i znów wylądowałam na ulicy. Nie miałam dokąd pójść. Mama zmarła, jak miałam dziesięć lat. Byłam chora, napuchnięta od ciągłego picia. Trwało to przez trzy lata. Piłam z przyrodnim bratem, który zmarł przez alkohol. Gdybym do tej pory z nim piła, nie przeżyłabym. Spałam po klatkach, na dworcach, gdzie się dało. Byłam tak

spuchnięta, że nie mogłam już nawet włożyć nóg w buty. Któregoś dnia straciłam przytomność i zabrało mnie pogotowie. Od tamtego zdarzenia jestem tutaj. Moim marzeniem jest odzyskanie dzieci. Powoli wraca z nimi kontakt. Napisałam do nich list, powysyłałam kartki. Bardzo pragnę się z nimi spotkać, ale wiem, że potrzeba czasu. Wcześniej tego nie dostrzegałam, bo na pierwszym miejscu stała wódka. Trzeba się jakoś trzymać, bo jest dla kogo żyć. Podjęłam terapię i tak, przyznaję się – jestem alkoholiką. Nie mówi się, że „nie będę pić”, tylko „nie chcę pić”.

Zaświeci słońce

Mam byłą żonę i dwie córki bliźniaczki. Czemu stałem się bezdomnym? Przez własną głupotę. Nadużywałem alkoholu. Ciężko potem jest się pozbierać. Zanim znalazłem się tutaj, sześć miesięcy mieszkałem na ulicy. Dowiedziałem się, że istnieje taki ośrodek i zgłosiłem się (dokładnie to pamiętam) 10 grudnia ubiegłego roku. Zostałem, bo kierownictwo podchodzi do nas jak do normalnych ludzi, nie jak do bezdomnych. Człowiek się pozbiera, gdy całkowicie upadnie na dno, dostrzega wtedy swoją głupotę. Teraz już powoli staję na nogi, czuję się coraz silniejszy. Z pomocą terapeutek i ludzi z ośrodka wychodzę na prostą. Moim marzeniem jest własne mieszkanie. Jestem po rozmowach z prezydentem, zostałem zapisany w kolejce i teraz czekam. Jestem optymistą, więc myślę, że będzie dobrze. Może kiedyś i dla mnie zaświeci słońce...

Wysłuchała: Kamila Wiczorek

Pabianickie koło TPBA prowadzi także:

- punkt wydawania żywności i odzieży
- centrum wsparcia i rozwoju rodziny „Praktycznie razem” przy parafii NMP w Pabianicach
- ognisko pracy pozaszkolnej dla dzieci ze szkół podstawowych
- jadłodajnię dla ok 130 osób z rodzin ubogich
- świetlicę dla dorosłych
- punkt sanitarny
- bibliotekę
- zbiórki żywności i odzieży.

Komentarz



Klaudiusz Majtka, kierownik całodobowego schroniska dla bezdomnych przy pabianickim Kole Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta

Św. Brat Albert powiedział: „Trzeba dawać, jeśli nie można dużo, to chociaż mało.” Nie interesuje nas, jaką przeszłość miały osoby zanim do nas przyszły. Ważny jest dla nas dzień dzisiejszy i ich przyszłość. Przychodzą do nas różni ludzie, niektórzy tylko na jedną noc, żeby nie zamarznąć zimą, ale też tacy, którzy szukają domu na stałe. Podstawą pobytu u nas jest trzeźwość. Nie zawsze to alkohol jest przyczyną bezdomności. Zdarza się też tak, że dopiero gdy człowiek zostanie bez dachu nad głową popada w nałóg. Do każdej osoby podchodzimy indywidualnie. Uważam, że najgorsze jest pozostawienie człowieka samego.



Dołącz do nas na Facebooku!

www.facebook.com/lokalni.patrioci.pabianice

Biegły ugrzązł w papierach

Sprawę defraudacji pieniędzy z Przedszkola Miejskiego nr 4 i Szkoły Podstawowej nr 13 bada biegły do spraw rachunkowości. To wyniki jego pracy mogą zdecydować o ostatecznym kształcie aktu oskarżenia.

Prokuratorskie śledztwo trwa już blisko siedemnaście miesięcy. Skandal wybuchł w kwietniu ubiegłego roku. Dyrektorkę Zofię K., jej zastępczynię Renatę Ł. oraz księgową Agnieszkę Sz. zatrzymała policja. Dwie pierwsze spędziły w areszcie kilka miesięcy, księgową przyznała się do winy i odpowiada z wolnej stopy. Kobiety były podejrzane o przywłaszczenie środków publicznych (1.044.891 zł) przeznaczonych dla Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Miasto musiało spłacić całą kwotę wraz z odsetkami (ok. 1 mln 400 tys., w przeciwnym razie doszłoby do egzekucji komorniczej). Ale sprawa okazała się rozwojowa – kiedy Agnieszka Sz. zastępowała księgową w SP 13 (swoją siostrę) z placówki wyparowało 90 tys. zł (na rachunek PM 4, potem przekazane do ZUS). W toku śledztwa wyszło na jaw, że brakuje także pieniędzy w puli Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjal-

nych, mało tego – potem okazało się, że na przestrzeni kilku ostatnich lat zatrudnieni w placówce byli „skubani” na drobne kwoty przy wypłacie pensji. Za wszystko zapłaciliśmy ze wspólnej kasy miasta.

Prokuratorzy przez wiele miesięcy badali zabezpieczone sterty finansowych dokumentów, a Zofia K. i Renata Ł. areszt opuściły dopiero przed grudniowymi świętami 2014. Nieprędko jednak zostanie wyznaczona sprawa w sądzie:

– *Z uwagi na rozmiar, wielowątkowość i zawilgość sprawy zdecydowaliśmy o powołaniu biegłego do spraw rachunkowości. Sama dokumentacja i zeznania świadków nie wystarczą – biegły dokładnie przeanalizuje sposób wyprowadzania i przepływu pieniędzy – informuje Prokurator Rejonowy Tomasz Szczepanek. Szacuje się, że biegły zakończy swoje działania pod koniec tego roku.*

jum.

Wygrała w sądzie ze ZWiK

Prezes ZWiK musi przedstawić skany wszystkich umów z kontrahentami spółki. Tak nakazał sąd, podkreślając ważną rolę społecznej kontroli nad wydatkowaniem publicznych pieniędzy.



Małgorzata Rogalska

formacji publicznej. Z powodu odmowy udostępnienia informacji przez zarząd spółki, sprawa ze skargi Małgorzaty Rogalskiej trafiła przed oblicze WSA w Łodzi. W rozprawie uczestniczyli prawnicy z sieci Watchdog (radca prawny Mariusz Trojanowski), a spółkę ZWiK reprezentował mecenas Piotr Olszański.

Rozprawa pomiędzy Zakładem Wodociągów i Kanalizacji w Pabianicach a Małgorzatą Rogalską odbyła się 28 sierpnia w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Łodzi. Pabianiczanka w ramach działań Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska prowadzi monitoring spółki ZWiK pod kątem dostępu do in-

Sąd w swym wyroku zobowiązał spółkę do przekazania w terminie 14 dni m.in. skanów kontraktów menadżerskich i wszystkich umów z kontrahentami spółki. ZWiK został także obciążony kosztami postępowania. W uzasadnieniu orzeczenia sąd podkreślał ważną rolę społecznej kontroli nad wydatkowaniem pieniędzy publicznych.

mw.

Poluje na grube ryby

Prokurator Dominik Matusiak z pabianickiej Prokuratury Rejonowej od 1 lipca zawodowe obowiązki pełni w łódzkiej Prokuraturze Okręgowej. To rodzaj delegacji, która ma trwać do końca grudnia. Najczęściej takie delegacje kończą się trwałym przejściem do instytucji szczebel wyżej.

Matusiak pracuje w Wydziale V Śledczym, którym kieruje Krzysztof Ankudowicz – były szef pabianickiej rejonówki. Podobnie jak w Pabianicach, zajmuje się zabójstwami, ich usiłowaniami, rozbojami, przestępstwami narkotykowymi czy zorganizowanymi grupami. Delegacja jest wyróżnieniem:

– *Prokurator rejonowy rekomenduje podwładnego, dla którego to szansa na bliższe poznanie pracy w Prokuraturze Okręgowej. Za wcześniej jednak, by mówić o przejściu na stałe – kiedy dobiegnie okres delegacji, musi być wolny etat, na który odbywa się konkurs. Ma on charakter otwarty i mogą do niego startować prokuratorzy z całego kraju. Niewątpliwie jednak zdobywane doświadczenie procentuje – mówi prokurator Jacek Pakuła, zastępca rzecznika prasowego łódzkiej PO.*

Dominik Matusiak pracował w Pabianicach przez ponad 6 lat – od początku lutego 2009 roku.

jum.

Miejski Zakład Pogrzebowy

przy Cmentarzu Komunalnym

95-200 Pabianice, ul. Kilińskiego 57/59

Kompleksowe usługi pogrzebowe

całodobowy przewóz Zmarłych do chłodni

tel. kom. 607 031 100

wiązanki, wieńce i kwiaty



Kancelaria czynna:
pn.-pt. 8.00 - 16.00
sobota 8.00 - 14.00
tel. (42) 215 - 12 - 60
www.mzppabianice.pl

Podwyżka dla prezydenta i jego zastępców

Radni podnieśli Grzegorzowi Mackiewiczowi wypłatę, potem on uhonorował pieniędzmi swoich „wice”.

Prezydent Grzegorz Mackiewicz od 1 sierpnia br. zarabia 12.360 zł brutto, czyli dokładnie o 2.427 zł więcej. Na rękę co miesiąc otrzymuje 8.624 zł.

Podwyżkę przyznali mu radni miejscy – bez głosów sprzeciwu. Uhonorowali w ten sposób zgodną współpracę z klubami rajców przez kilka pierwszych miesięcy nowej kadencji.

To najwyższa kwota, jaką zgodnie z przepisami można było przyznać Mackiewiczowi.



Prezydent Grzegorz Mackiewicz po podwyżce

Fot. Justyna Małycha

Od września wzrosło uposażenie wiceprezydentów. Prezydent podniósł dodatek specjalny obu zastępcom o jednakową kwotę – 1200 zł brutto.

Uzasadnieniem podniesienia

dodatku specjalnego jest konkretne zwiększenie obowiązków służbowych i powierzenie dodatkowych zadań. W przypadku wiceprezydent Aleksandry Jarmakowskiej-Jasiczek to przygotowanie budżetu obywatelskiego i koordynowanie współpracy z organizacjami pozarządowymi, m.in. w związku z utworzeniem Miejskiej Rady Seniorów i Pabianickiej Rady Działalności Pożytku Publicznego. Wiceprezydent Maciej Łuczak jest z kolei odpowiedzialny za przygotowanie do rewitalizacji miasta.

Wynagrodzenie I wiceprezydenta (Jasiczek) wynosi od września 9.700 zł brutto. Wynagro-



Wiceprezydenci (od lewej) Maciej Łuczak i Aleksandra Jarmakowska-Jasiczek

Fot. Magdalena Hodak

dzenie II wiceprezydenta (Łuczak) wynosi 9.348 zł brutto.

Na dochody wymienionych osób składają się: wynagrodzenie zasadnicze, dodatek funkcyjny, dodatek specjalny i dodatek stażowy.

m.

Więcej milionerów w Pabianicach

Wzbogacili się na rajstopach i usługach medycznych.

Ze statystyki Izby Skarbowej w Łodzi wynika, iż w ciągu roku w Pabianicach przybyło 13 milionerów, tj. osób, których dochód w ubiegłym roku osiągnął minimum milion złotych. W 2013 było ich 50, zaś w 2015 już 63.

Pabianiczcy milionerzy reprezentują następujące branże: produkcja wyrobów pończosznicy,

sprzedaż hurtowa i detaliczna samochodów osobowych i furgonetek, transport drogowy, usługi wspomagające transport drogowy, produkcja odzieży, sprzedaż hurtowa odzieży i obuwi, produkcja leków specjalistycznych, sprzedaż hurtowa i detaliczna wyrobów farmaceutycznych, specjalistyczne roboty budowlane, praktyka lekarska, wynajem i zarządzanie nieruchomościami własnymi i dzierżawionymi, produkcja wyrobów

chemicznych, sprzedaż detaliczna kwiatów, roślin, nasion, zwierząt, przetwarzanie i konserwowanie mięs, działalność agencji reklamowych, pranie i czyszczenie wyrobów włókienniczych. Okazuje się, że w 2014 imponujące zyski przyniósł rajstopy i medycyna.

– *Wzrost liczby milionerów odnotowano w branżach: produkcja wyrobów pończosznicy, praktyka lekarska* – informuje

Agnieszka Pawlak, rzecznik Izby Skarbowej w Łodzi.

Z kolei najmniej milionerów stwierdzono w branżach: działalność agencji reklamowych, sprzedaż detaliczna kwiatów, roślin, nasion, zwierząt oraz pranie i czyszczenie wyrobów włókienniczych.

W całym województwie mieszka już 956 milionerów, czyli więcej o 104 w stosunku do końca 2013 roku.

m.

Najlepsi w rek(ł)amie

Aflofarm wydaje najwięcej na reklamy. Niektóre z nich wprowadzają w błąd.

Firma Aflofarm Farmacja Polska z Pabianic niezmiennie pozostaje zdecydowanym liderem w wydatkach reklamowych w mediach tradycyjnych – doniósł pod koniec czerwca portal wirtualne media.pl. W br. firma ma budżet ponad dwa razy większy niż Orange Polska, Kino Świat i Lidl Polska. Pod koniec lipca dziennikarze dodali, że Aflofarm zwiększył w skali roku swoje wydatki na reklamę o ponad 30%.

To samo medium podało, że Aflofarm podpada służbom farmaceutycznym.

Główny Inspektor Farmaceutyczny wezwał firmę do natychmiastowego zaprzestania emisji radiowej reklamy preparatu Rostil, bo narusza ona Prawo farmaceutyczne. Reklamę wyemitowano także w telewizji.

Przepisy ustawy Prawo Farmaceutyczne w zakresie reklamy naruszają hasła: „To jaka diagnoza? Ból nóg, obrzęki i kurcze wskazują na żylaki. Zastosować Rostil. Bo przyczyny żylaków są dwie: osłabienie żył i zakrzepy. A Rostil likwiduje je obie. Zwalcza obie

przyczyny żylaków”. Według Głównego Inspektora Farmaceutycznego jej odbiorca otrzymuje wprowadzającą w błąd informację, że przyczyną żylaków są osłabienie żył i zakrzepy, podczas gdy medycznie mechanizm powstawania tego schorzenia wciąż nie został w pełni wyjaśniony.

Zgodnie z art. 53 ust.1 tej ustawy, reklama produktu leczniczego nie może dezinformować. Aflofarm wyjaśnił m.in., że o skuteczności Rostilu w zwalczaniu żylaków świadczą liczne badania.

Mimo tych wyjaśnień uznano jednak, że zawarte w reklamie informacje naruszają przepisy Prawa

Farmaceutycznego, a stwierdzenie, że „Rostil likwiduje osłabienie żył i zakrzepy” nie ma potwierdzenia w tzw. opisie charakterystyki produktu. Według organu nieprawdziwe jest także sformułowanie, jakoby produkt skutecznie zwalczał żylaki usuwając obie przyczyny ich powstawania. „Dlatego użycie takich sformułowań w reklamie produktu może powodować niepotrzebne jego stosowanie na bóle nóg, obrzęki i kurcze przez osoby, które wymagają zupełnie innego leczenia” – podsumowuje portal wirtualnemediapl.

m.

„Patriotyzmu lokalnego nie ma bez przywiązania do miejsca i do ludzi. Do miejsca, które lubimy, które jest nasze, o które chcemy dbać, i do ludzi, z którymi chcemy się dzielić tym, co mamy, których szanujemy”

Nasze miejsce

O kształtowaniu tożsamości lokalnej rozmawiamy z historykiem Sebastianem Adamkiewiczem

Sebastian Adamkiewicz – pabianiczaniec, członek redakcji portalu histmag.org, doktor nauk humanistycznych, współzałożyciel i członek zarządu Fundacji Nauk Humanistycznych, wykładowca Dziecięcego Uniwersytetu Ciekawej Historii; autor książki dydaktyczno-metodycznej „Poradnik maturalny. Historia” oraz zbioru esejów dotyczących I Rzeczypospolitej pt. „Zrozumieć Polskę szlachecką”. Zajmuje się badaniem dziejów staropolskiego parlamentaryzmu oraz kultury i życia elit w XVI wieku. Interesuje się również zagadnieniami związanymi z dydaktyką historii, miejscem „przeszłości” w życiu społecznym, kulturze i polityce oraz dziejami propagandy. Publikował w „Uważam Rze Historia” i dla portalu novinka.pl. Jest współzałożycielem Klubu Historycznego im. Stefana Roweckiego „Grota” w Pabianicach.

Magdalena Hodak: – Czym jest tożsamość lokalna?

Sebastian Adamkiewicz: – Najprościej mówiąc to utożsamianie się z lokalną wspólnotą – miastem, gminą, regionem. Kiedyś powiedziałbym, że jest to przywiązanie do miejsca, w którym się mieszka. Dziś nie jest to już tak oczywiste. Stajemy się bardziej mobilni. Coraz rzadziej pracujemy, gdzie mieszkamy. Jeszcze rzadziej naszym środowiskiem jest miejsce urodzenia. Często nasza mała ojczyzna jest z wyboru, a nie z urodzenia.

Jest Pan pabianiczaniec z wyboru czy urodzenia?

– Pabianiczaniec jestem jak najbardziej z urodzenia, ale też w pewien sposób z wyboru. Bardzo to zresztą lubię podkreślać. Nie zdarzyło mi się chyba w czasie publicznych wystąpień mówić, że jestem np. z Łodzi. Staram się konsekwentnie zaznaczać swoje pochodzenie, choć czasem skazuje mnie to na tłumaczenie, gdzie te Pabianice leżą. Heroizm to oczywiście żaden, ale pewnie jakiś element przywiązania do wspólnoty lokalnej.

Na histmag.org pisuje Pan o naszym mieście?

– Tak, napisałem na temat naszego miasta duży artykuł historyczno-krajoznawczy i wspólnie z jedną z moich koleżanek pisałem także reportaż o cmentarzach pozostałych po bitwie łódzkiej z 1914 roku w okolicach Pabianic. Chętnie przemyślałem też wątki pabianickie w turniejach historycznych, które nasz portal organizował. Pamiętam, że byłem autorem pytania o akcję Ruchu Oporu Armii Krajowej

na Urząd Bezpieczeństwa z 10 czerwca 1945 roku. Generalnie staram się pisać o Pabianicach gdzie tylko mogę. Ciekawostki z Pabianicami w „roli głównej” pojawiały się np. na ekranach w warszawskim metrze. I to chyba nie tylko z powodu przywiązania do miasta, ale też dlatego, że jego historia jest po prostu ciekawa.

To jak się kiedyś mówiło: je-stem z Pobijanic, Popijanic?

– W historiografii można się spotkać z Pobijanicami, Popijanicami i Pobawienicami, ta ostatnia jest najpóźniejsza i chyba już zmyślona, ale występuje. Kiedyś nazwa tej osady miałyby brzmieć Pobawienice lub Popijanice. Jeszcze w XVIII wieku miasto przerastało wielkością sąsiednią Łódź. W XIX wieku stało się jednym z głównych ośrodków przemysłu włókienniczego. Tu dorastał Maksymilian Kolbe, a piłkę po raz pierwszy kopnął Paweł Janas.

Skąd wiedza o takich formach?

– Taką koncepcję miał Maksymilian Baruch, jeden z najwybitniejszych historyków naszego miasta. Obecnie historycy raczej twierdzą, że to nazwa odimieniana, być może pochodząca od imienia Fabian. Pobijanice czy Popijanice mają dwie genezy. Pierwsza wzięła się stąd, że faktycznie przed wojną zarówno w wymowie, jak i w niektórych tekstach pisanych, Pabianice pisano przez „j” czyli Pabjanice. Tak mówiła np. moja prababcia. Być może dlatego właśnie Baruch zaczął szukać słów podobnych do tej formy. A ponieważ Pabianice w XIV, XV wieku



Fot. archiwum prywatne

uchodzić miały za teren łowny, stąd koncepcja, że się tu pobijało zwierzynę, albo udane polowanie opijano.

Lokalnym patriotą raczej się człowiek nie rodzi. A skoro staje się nim, to w jaki sposób?

– Długo zastanawiałem się nad definicją patriotyzmu jako taką. W epoce, którą badam naukowo, czyli w XVI wieku, mówiono, że w takiej sytuacji najlepiej zapytać „dziadka”, czyli przodków. Oni czasem mają najlepsze odpowiedzi. Więc co oznaczał patriotyzm kiedyś? Pochodzi on od słowa „patria”, które w Rzymie oznaczało tyle co „ziemia ojców”. W Grecji nazywano tym najbliższą grupę, plemię, wspólnotę, z którą człowiek się utożsamiał, z którą łączyły go pewne więzy.

Ze względu na te więzy gotowy był do poświęcenia swojego życia, majątku, czasu. To więc, co dziś nazywamy patriotyzmem lokalnym, to de facto ten dawny, starożytny patriotyzm, czyli przywiązanie do swojej najbliższej wspólnoty.

Patriotyzmu lokalnego nie ma bez przywiązania do miejsca i do ludzi. Do miejsca, które lubimy, które jest nasze, o które chcemy dbać, i do ludzi, z którymi chcemy się dzielić tym, co mamy, których szanujemy. To jest oczywiście praca potężna, bo wymaga faktycznie uczuć prawie rodzinnych. Jak je obudzić między obcymi ludźmi, których nie zawsze po ludzku lubimy? Ano pewnie trzeba rozpocząć od jakiś wspólnych doświadczeń, a tym czymś może być historia.

No właśnie. Czy Pańskim zdaniem istnieje w naszym mieście lokalna polityka historyczna?

– Nie, oczywiście, że nie. Podobnie jak w całym łódzkim regionie. Dlatego zresztą łodzianie mają tak duży problem z samoakceptacją, tak często z pokorą przyjmują to, że są dziurą na mapie Polski, łatwo dają sobie wmówić, że są miastem bez historii. Pabianice – moim zdaniem – trochę rykoszetem, też mają z tym problem. Nie ma jak do tej pory pomysłu na narrację na temat historii i regionu i naszego miasta. Wszystko to, co wiąże się z historią to najczęściej celebrowanie rocznic ogólnonarodowych, a nie zwykle rzadko lokalnych, zazwyczaj zapomnianych. Nie mówiąc już o edukacji lokalnej czy nawet badaniu dziejów miasta, bo ten wątek poniekąd zatrzymał się wraz z wygaśnięciem koła PTH w Pabianicach i wydawaniu „Pabianicy” – periodyku naukowego dotyczącego historii lokalnej. Nie oznacza to, że w ogóle ich nie ma, ale najczęściej trudno się z nimi zapoznać.

Nie przesadza Pan? Uczniowie szkół podstawowych brali udział w konkursie na wypracowania na temat „Moja Ojczyzna”.

– Coś tam się dzieje. Zdarzają się też oddolne przedsięwzięcia, np. teledysk Dobromira Makowskiego „Kocham to miasto i mówię o tym jasno”. To są wszystko pojedyncze, acz cenne inicjatywy. Podobnie jest z Klubem Historycznym im. Stefana Roweckiego „Grot” założonym w Pabianicach przeze mnie i dwóch moich kolegów – Sławomira Lucjana

Szczesnia i Przemysława Stępnia. Jest lokalnym miejscem spotkań z historią, dzięki niemu odkryto na nowo postać gen. Arkużyńskiego, ale to za mało. Potrzebne jest systemowe zaangażowanie wielu środowisk, a nie tylko doraźne działania, które znikają, rozplywają się. Zaangażowanie miasta jest w tym przypadku niezbędne. Konieczne jest też miejsce, które byłoby kreatorem popularyzacji wiedzy o mieście. Prosty przykładem jest Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie. Na jego temat mam też, oczywiście, wiele krytycznych opinii, ale w czasie moich wizyt w Warszawie zauważyłem – również na podstawie wypowiedzi mieszkańców stolicy – jak wielką ma ono wartość w kształtowaniu lokalnego patriotyzmu, przywiązania do warszawskości. Nie wiem, czy nasze rodzime muzeum, przy całym szacunku do ich działań, które skromnymi środkami podejmują, taką rolę spełnia. Ale istotne jest przede wszystkim pamiętać o wydarzeniach i postaciach ważnych dla miasta, a z tym bywa różnie.

Jakie wydarzenia, postaci należą popularyzować?

– Nasze miasto ma problem ze spójną narracją o dziejach Pabianic, co przekłada się na konkretne działania. Na przykład powołuje się na postać św. Maksymiliana, a nie ma tu nawet pół miejsca pamięci o nim, nie organizuje żadnych sympozjów naukowych dotyczących tej postaci, spotkań, konferencji, nie toczy się życie intelektualne, które aspirowałoby do badania

życia i myśli franciszkanina. Maksymilian Kolbe w przestrzeni pozakościelnej w zasadzie nie istnieje, a i nawet w kościelnej bywa z nią ciężko. Nie ma miejsca, w którym ktoś przyjezdny mógłby się zatrzymać, czegoś dowiedzieć, dotknąć historii, zapamiętać.

O, przepraszam! W Sanktuarium na Piaskach jest pozłany włos z brody św. Maksymiliana!

– O której to relikwii i miejscu jej przechowywania niektórzy pabianiczanie nawet nie wiedzą...

Chodzi tylko o św. Maksymiliana?

– Nie tylko. Dawniejszą historię znamy na przykład wyłącznie z legend. A przecież wspomniały opis dóbr pabianickich pozostawił wizytujący „państwo pabiańskie” sam Jan Długosz – kronikarz królewski. Dalej, o losie pabianickich Żydów pamiętają już chyba tylko nieliczni. Dowodem braku dbałości o miejsca historyczne jest wybitny mur kirkutu od strony ul. Jana Pawła II. Cmentarz niszczeje i jest świadkiem przeciągania liny między miastem a gminą żydowską w kwestii zadbania o nekropolię. Jedni zrzucają odpowiedzialność na drugich. Niedawno natomiast zalegały na niej śmieci. W miejscu, gdzie stała bożnica nadal jest błędny napis twierdzący, że zniszczyli ją Niemcy. Tymczasem oni ją spalili, ale decyzję o zniszczeniu wydali komuniści. O rocznicy likwidacji getta chyba nikt nie pamięta, nie mówiąc już o upamiętnieniu miejsca, z które-

go pabianiccy Żydzi byli wysłani do Chełmna nad Nerem (stadion znajdujący się kiedyś niedaleko dzisiejszej ulicy Marii Curie-Skłodowskiej). A wie Pani, że lokalne getto przeżyła Alina Szapocznikow – światowej sławy rzeźbiarka? Osobną kwestią jest pamięć o bitwie łódzkiej z 1914 roku. Przed wojną na Strzelnicy istniała wspaniała nekropolia po tej bitwie, zniszczona przez władze komunistyczne. Dziś nikt o niej nie pamięta. A to wszystko dzieje się w naszym mieście.

Kto Pańskim zdaniem może uchodzić za wzór patriotyzmu lokalnego?

– Dla mnie osobiście takim całkiem współczesnym autorytetem jest Urszula Niziołek-Janiak, łódzka radna, autorka akcji „Miał100 kamienic”, dzięki której odrestaurowano wiele łódzkich zabytkowych budowli. Generalnie myślę, że Łodzi możemy zazdrościć takiej radnej.

A w Pabianicach?

– Żyjących nie chciałbym oceniać, bo moja ocena mogłaby być krzywdząca. Z nieżyjących na pewno Maksymilian Baruch, który ożywił historię tego miasta i lekkoatletka Jadwiga Wajsówna, nasza medalistka olimpijska. Pewnie jej sukcesy umożliwiały pracę gdziekolwiek, a jednak do końca życia pozostała w Pabianicach. Doczekała się ulicy, na pomnik na terenie MO-SiR jak na ten moment nie. Szkoda więc, że wątek dbania o historię lokalną nie pojawił się u żadnego z kandydatów na prezydenta miasta.

Pabianice w liczbach

Według ostatnich danych Urzędu Statystycznego w Łodzi, w Pabianicach na 33 km² żyje 67.688 mieszkańców (2052 osoby na 1 km² – 2. miejsce w całym województwie). Przeważają panie – na 100 mężczyzn przypada 117 kobiet. Najwięcej jest nas w przedziale wiekowym 30-39 lat oraz 55-59 lat. Notujemy ujemny przyrost naturalny na poziomie -322.

Ponad 53% dochodów miasta to podatki od osób prawnych i fizycznych. Największy udział w wydatkach budżetu miały: oświata i wychowanie (34,6%), pomoc społeczna (19,9%) oraz transport i łączność (11,3%). Na bezpieczeństwo publiczne i ochronę przeciwpożarową wydaliśmy zaledwie 1,2%, na kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego 1,9%, gospodarkę mieszkaniową – 2,7%, a na administrację publiczną

8,1%. Przeciwdziałanie i walka z alkoholizmem kosztowała 1.097.194 zł.

Na krajoznawczą podróż dwukołowcem nie ma co liczyć, bo długość ścieżek rowerowych to raptem 2,3 km – lepiej odwiedzić jedną z pięciu bibliotek (8198 czytelników). Na terenie gminy miejskiej Pabianice są 33 przychodnie, co daje średnio 2051 osób na jedną placówkę. Blisko 42.000 mieszkańców jest w wieku produkcyjnym, a spo-

śród 4611 zarejestrowanych bezrobotnych 52,2% stanowią mężczyźni.

Statystyki nie zawierają danych dotyczących liczby lokalnych patriotów w mieście, ale będziemy na bieżąco uzupełniać tę lukę o nowych czytelników, facebookowiczów i subskrybentów. Mamy nadzieję, iż wkrótce liczba LP pokryje się z liczbą mieszkańców, a wtedy Pabianice zmienią się in plus.

j.

Jak to ze strażą było

„Od powietrza, głodu, ognia i wojny, zachowaj nas Panie...” tę starą pieśń błagalną do dziś śpiewają wierni. A co jeśli Pan Bóg nie zachowa od ognia? Wtedy do akcji wkraczają strażacy. Z okazji 135-lecia OSP Pabianice piszemy o dziewiętnastowiecznych początkach straży na ziemi pabianickiej.

Dawniej przy gaszeniu ognia brali udział ludzie przypadkowi, niezorganizowani, w tym kobiety i dzieci. Tak mogło być nawet do połowy XIX wieku. Ochotnicze Straże Pożarne to zorganizowane przedłużenie spontanicznych reakcji tych, którzy widząc pożar angażowali się w ratowanie ludzi i dobytku.

W aktach Magistratu Pabianic z 1848 roku można odnaleźć dokument zatytułowany „Instrukcja do spisu ognisk w miastach i osadach oraz innych posiadłościach Królestwa” oraz spis ognisk z 1850 roku należących do obszaru pabianickiej straży. Za ognisko uważano miejsce pod dachem, gdzie ogień się pali (np. piec, kominek, komin).

Urzędowa instrukcja to pierwsza informacja o istnieniu i działalności zorganizowanej jednostki straży pożarnej.

Sytuacja straży skomplikowała się po upadku Powstania Styczniowego, ponieważ rząd carski zlikwidował wszystkie ośrodki mające swoje źródła w polskości (a więc także i straż). Dopiero plagi pożarów uelastyczyły podejście rosyjskiego zaborcy. Władze zezwoliły na działanie strażackich jednostek ratowniczych. Taki oddział powstał w Pabianicach w roku 1880.

Rok wcześniej Juliusz Kindler (współzałożyciel fabryki wełny „Rudolf Kindler”) wraz z Aleksandrem Kosińskim – sekretarzem magistratu, Teofilem Jankowskim – kasjerem miejskim i Franciszkiem Lorentowiczem rozpoczęli starania o utworzenie oddziału OSP. Założycielami jednostki byli: Ju-

liusz Kindler, Herman Meissner, Teodor Ender, Aleksander Kosiński i Teofil Jankowski.

Po uzyskaniu zgody władz rosyjskich na terenie fabryki powstał pierwszy, liczący 9 osób ochotniczy oddział pogotowia przeciwpożarowego. Strażacy na koszt firmy zostali umundurowani i wyposażeni w sprzęt.

Kolejne starania doprowadziły do uzyskania zezwolenia na utworzenie fabrycznej straży. 19 października 1880 roku wyszła „Ustawa Ochotniczej Straży Pożarnej Pabjanickiej”, opublikowana w trzech językach: polskim, rosyjskim i niemieckim. Zgodnie z nią istniejące pogotowie fabryczne zostało wcielone do nowo powstałej OSP. Społeczeństwo miasta pośpieszyło z pomocą materialną. Firma „Krusche&Ender” złożyła 1.000 rubli.

Początkowo do straży tej należeli tylko obywatele Nowego Miasta. Pierwszym naczelnikiem OSP został Juliusz Kindler. Z jego inicjatywy w 1881 roku wybito pamiątkowy medal z polskim napisem, na co nie było zezwolenia władz carskich. 4 września 1881 na uroczystości poświęcenia pabianickiego oddziału OSP wręczano to pamiątkowe odznaczenie. Juliusz Kindler został aresztowany i na rok usunięty ze stanowiska naczelnika.

Powiększająca się szybko liczba członków złożona z mieszkańców Nowego Miasta spowodowała konieczność podzielenia całości na dwa 40-osobowe oddziały oraz wyodrębnienie oddziału pomocniczego (składającego się z ludzi starszych, różniący od pozostałych umundurowaniem). Straż posiadała już własną orkiestrę, niezbędny sprzęt bojowy i tabor konny. Ochotnikom i właścicielom konia według kolejności przybycia do pożaru płacono od 1 do 5 rubla. Szybsi otrzymywali wyższe kwoty.

Na niemałe koszty utrzymania i wyposażenia ponad 100 lu-



Fot. ospabianice.net

Ochotnicza Straż Pożarna w Pabianicach – koniec XIX wieku

dzi przeznaczane były dochody z imprez strażackich i składek członkowskich oraz społeczne datki. Dotacje na rzecz straży przekazywali pabianiccy fabrykanci.

W 1883 roku powstał trzeci oddział – staromiejski. Jego założycielem i komendantem został Herman Meissner – mąż Eleonory Meissner z d. Krusche.

Do roku 1898 siedziba OSP mieściła się przy ul. Cmentarnej (dziś Kilińskiego). Plac ćwiczeń przeniesiono wówczas na ul. Długą (dziś Pułaskiego), na miejsce obecnego LO im. Królowej Jadwigi. W 1898 roku wybudowano tu m.in. wspinacznice.

W następnym roku (1899) pabianicka straż została przyjęta na mocy aktu Urzędu Gubernialnego w Piotrkowie Trybunalskim w poczet „Wszecchrosyjskiego

Związku Straży Pożarnych”. W tym czasie komendantem OSP został Feliks Krusche.

red.

W tekście wykorzystane zostały informacje z książki Alicji Dopart „Wpisani w historię miasta: 125 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Pabianicach 1880 – 2005”.

ZGŁOŚ SIĘ

Redakcja miesięcznika „PabiaNICE” poszukuje kreatywnej osoby do działu reklamy. CV i list motywacyjny należy kierować na adres: kontakt@pabianice.tv Zapraszamy!

Dawno temu...

1532 – największa klęska ognia. W dzień odpustu św. Mateusza pożar z dworu ogarnął całe miasto.
1639 – pożar pochłonął znaczną część miasta wraz z kościołem.
1823 – to data ostatniego groźnego pożaru. Spłonęły wszystkie domy na starym rynku.
1910 – pożar fabryki wyrobów bawełnianych J. Barucha przy ul. Saskiej (dziś Piłsudskiego).

1912 – pożary fabryk: mebli Łaznowskiego ul. Ogrodowa (dziś Narutowicza) i papierni przy ul. Saskiej; spłonęło parę domów mieszkalnych.
1932 – pierwszy pożar młynów (spłonęły doszczętnie).
1936 – drugi pożar młynów.

JOW-y nie są dla Polaków istotne

W I turze wyborów prezydenckich Paweł Kukiz uzyskał prawie 21% poparcia, czym szokowała niemal wszystkich komentatorów oraz całą scenę polityczną. Jego sztandarowym postulatem wyborczym było wprowadzenie 460 Jednomandatowych Okręgów Wyborczych w wyborach do Sejmu. W pabianickim klubie Boniecki Cafe, na początku lipca odbyła się debata pt. „JOW-y za czy przeciw”, zorganizowana przez Lokalnych Patriotów.

Zaproszeni goście zostali podzieleni na dwie strony. Zwolenni-

ków JOW-ów reprezentowali posłanka Agnieszka Hanajczyk z PO oraz przedstawiciel Ruchu Kukiza Piotr Biliński, natomiast przeciwników JOW-ów: Roman Kotliński z koła Bezpieczeństwo i Gospodarka (dawniej Ruch Palikota) i były przewodniczący Rady Miejskiej w Pabianicach Dariusz Wypych (PiS).

W debacie podzielonej na dwie części jakiegokolwiek nadzieje na gwałtowny spór przysnęły już po paru pierwszych minutach. Obecność posłanki Hanajczyk złagodziła tempera-

ment byłego księdza Romana Kotlińskiego.

Biliński zaznaczył, że Polacy, którzy wyjechali do Anglii i Stanów, od dawna są za JOW-ami.

W odpowiedzi Dariusz Wypych przytoczył przykłady krajów skandynawskich, podkreślił znaczną ilość manipulacji przy tworzeniu okręgów wyborczych i wskazał na ewidentną niesprawiedliwość z ostatnich wyborów w Wielkiej Brytanii. Szkocka partia przy 4,7% głosów zdobyła 56 mandatów, a UKIP przy 12,6% głosów zdobył 1 mandat.

Odpowiedź posłanki Hanajczyk była oparta na własnym doświadczeniu. Według niej wybór jest jasny – dziś o miejscu posła w parlamencie decydują partyjni liderzy i układy partyjne. Przed wyborami poseł stara się o przychyłność lidera, a wyborcy nie mają większego znaczenia. JOW-y sprawią, że

posłowie będą dbali o własnych wyborców.

Roman Kotliński – najsłynniejszy był ksiądz – powiedział wprost, że parlament ma reprezentować ludzi. A jak antyklerykał będzie reprezentował katolików? Oni nawet nie przyjdą do takiego posła z problemem, bo będzie dla nich kimś obcym.

Następnie goście zostali zaatakowani pytaniami z sali. Czy Platforma Obywatelska jest za wprowadzeniem JOW-ów? Tak. Skoro JOW-y są złe, dlaczego w Wielkiej Brytanii i USA jest tak dobrze? Odpowiedzią były kraje skandynawskie.

Strony pozostały przy swoich stanowiskach. A my zdecydowaliśmy. Nogami. Kilkuprocentowa frekwencja w referendum wskazuje jednoznacznie. JOW-y nie są dla Polaków istotne.

Kamil Łyszowski



RECENZJA

Umberto Eco „Temat na pierwszą stronę”

Kto lubi czytać, powinien sięgnąć po najnowszą powieść Umberto Eco „Temat na pierwszą stronę”. Włoski intelektualista (od 24 maja br. doktor honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego) dokonuje w niej smutnej diagno-

zy mediów, które zagubiły swoją misję. W historii nakreślonej przez Eco wydawca gazet wpada na przewrotny pomysł, aby przygotować do debiutu dziennik pt. „Jutro”. Na łamach numerów próbnych (tzw. zerowych) pojawiają się domysły i konfabulacje o tym, co ma się wydarzyć, ujęte tak, jakby już stały się faktem. Dziennikarze biorący udział w projekcie przechodzą kurs pisania nieprawdy i manipulacji czytelnikami. Dowiadują się też, jak postępować, by pomówione przez gazetę osoby broniąc się – grałyby jeszcze bardziej. To dla niektórych duży wstrząs.

Wydawca wcale nie zmierza do tego, aby „Jutro” wydać naprawdę, ale żeby numerów zerowych wystraszyli się miejscowi politycy oraz przedsiębiorcy. Ceną za niesprzedawanie gazety jest wprowadzenie wydawcy na tzw. salony i wywieranie wpływu na politykę. „Kiedy dowiedzie, że potrafi sprawić kłopot kręgom zwanym salonami finansjery i polityki, te poproszą go zapewne, żeby ze swojego pomysłu zrezygnował. Wtedy on zrezygnuje z „Jutra” i zostaje przyjęty na salony” (s. 22).

W końcowej części powieści Braggadocio, dociekliwy, sumienny dziennikarz śledczy „Jutra”, leży na ulicy. Zabili go... nieznanymi sprawcy.

Tytuł oryginału: „Numero zero”

Premiera książki: 5 maja 2015 r.

Wydawca: Oficyna Literacka Noir sur Blanc

Liczba stron: 180

Inne powieści Umberto Eco: „Imię Róży” (1980), „Wahadło Foucaulta” (1988), „Wyspa Dnia Poprzedniego” (1994), „Baudolino” (2000), „Tajemniczy płomień królowej Loany” (2004), „Cmentarz w Pradze” (2010).

RZUT BERETEM

Stara chata z Ldzania

W łódzkim Ogrodzie Botanicznym (ul. Krzemieniecka 36/38) powstał niedawno skansen. Stanowi go przede wszystkim ponad stuletnia chata przeniesiona z Ldzania. Obiekt został starannie wyposażony. Można obejrzeć m.in. stare łóżka, krosno, motowidło (urządzenie do zwijania wełny w motki), stare obrazy i naczynia. Obok znajdują się pomieszczenia gospodarcze oraz studnia-żuraw. Przed domem rosną jabłonie, zioła, kwiaty.

Ogród Botaniczny jest czynny w kwietniu i wrześniu w godz. od 9.00 do 19.00 (kasy biletowe czynne do godz. 18.00), a w październiku w godz. od 9.00 do 17.00 (kasy biletowe czynne do godz. 16.00). Tel. 42 688 44 20.

Bilet normalny kosztuje 6 zł, ulgowy – 3 zł.

Do chaty z Ldzania bliżej jest od strony wejścia przy ul. Retkińskiej.

m.



Fot. Magdalena Hodak



Collage: Aleksandra Tloczek

Usun – Enter

Rosnąca popularność portali społecznościowych to wyznacznik nowej epoki w mediach. Pokutują w niej jednak stare mechanizmy cenzury.

Strony na społecznościowym portalu Facebook mają nie tylko firmy czy organizacje, ale także znane osoby, m.in. aktorzy, piosenkarze, sportowcy. W tzw. social mediach coraz częściej promują się politycy – od głowy państwa po sołtysów wsi.

Facebookowemu trendowi poddał się m.in. pabianicki starosta Krzysztof Habura. Do portalu dołączył w listopadzie 2012 roku.

W maju na profilu pabianickiego starosty pojawiło się kilka zdjęć z wręczania nagród dla sportowców. Na jednej z fotografii Habura stoi w towarzystwie prezydenta Grzegorza Mackiewicza i Marszałka Województwa Łódzkiego Witolda Stępnia. Pośpiech nie popłaca – w trzech liniach tekstu pojawiły się trzy błędy (na zdjęciu, przykład nr 1). Jeden dotyczył złej odmiany liczebnika, dwa pozostałe to „literówki”. Szczególnie komicznie wypadło nazwisko marszałka Stępnia po „zjedzeniu” litery „t”.

Po zwróceniu uwagi na gafy, tekst edytowano i poprawiono, jednak krytyczną wypowiedź skasowano. Dzięki „zrzutowi ekranu” udało się zabezpieczyć dowód na tę próbę cenzury i tuszowania własnej nieudolności – kolejnego komentarza już nie usunięto. Starosta Krzysztof Habura twierdzi, że nic nie wie o tej sytuacji i stara się wytłumaczyć odpowiedzialną za prowadzenie profilu podwładną:

– *Być może chciała w ten sposób jakoś ochronić moją osobę...* – domyśla się.

Chluby pabianickiej Platformie nie przynosi prowadzony na Facebooku fanpage „Radni PO Pabianice”. W czerwcu zamieszczono na nim zdjęcie z uroczystości wręczania Zbigniewowi Gajzlerowi tytułu „Zasłużony dla Miasta Pabianic”. W opisie fotografii podano, iż reżyser jest „zasłużony” (na zdjęciu, przykład nr 2). Po nagłośnieniu sprawy na profilu Lokalnych Patriotów, karygodny błąd zniknął.

Pracownik Facebook'a wraz z doktorantem z instytutu badawczego w Pittsburghu, zanalizowali nasze zachowania na portalu. Okazuje się, że aż 71% spośród blisko 4 mln przebadanych użytkowników FB w jakiś sposób cenzurowało swoje wypowiedzi. Wstawiając zdjęcie, komentarz czy link zaczynamy się zastanawiać, co pomyślamy o tym inni.

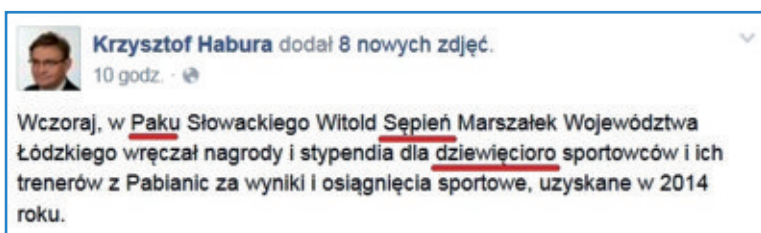
Autocenzura często związana jest też z miejscem pracy – nie wstawimy zdjęcia z całonocnej imprezy mając w znajomych szefa, któremu powiedzieliśmy, że absencja spowodowana jest „nagłą sprawą rodzinną”. Internet zna także mnóstwo przypadków użytkowników, którzy po publikacji nieprzemyślanych treści stracili pracę. Tak było w przypadku stewardessy z Rosji, która podzieliła się fotografią przedstawiającą jej środkowy palec skierowany w stronę rządów podróży. Amerykańska kelnerka, która w niewybrednych słowach poskarżyła się na zbyt niski napi-

wek, pożegnała się z posadą w pizzerii. Postowanie w trakcie pracy w stylu „co za nudy, nienawidzę tej roboty” także nie wróży długiej kariery pracownikowi.

Cenzurują użytkownicy Facebooka, ale i administratorzy tego portalu. Trudno pojąć, dlaczego usunęli zdjęcie piłkarzy Lechii Gdańsk. Przy okazji rocznicy Powstania Warszawskiego trzech sportowców zapozowano na stadionie w koszulkach z „kotwicą”. Fotografie skasowano, a w uzasadnieniu podano, że... narusza ona standardy związane z nagością.

Taki sam argument używany jest w przypadku zdjęć amazoнок (profile związane z chorobą raka piersi) czy karmiących matek – Facebook nie toleruje sutków i jest wrażliwy na fotografie miejsc intymnych. Co ciekawe, wciąż funkcjonuje wiele profili obrażających JP II czy nawołujących do agresji na tle rasistowskim bądź religijnym.

jum.



Przykład nr 1



Przykład nr 2



Siła fanów

W Polsce z Facebooka korzysta już ponad 17 milionów internautów (Megapanel PBI/Gemius, styczeń 2015) i prawdopodobnie większość z nich kiedykolwiek skomentowało, polubiło lub udostępniło fanpage jakieś firmy lub osoby.

Media społecznościowe rządzą się swoim prawami. Na popularnych serwisach, takich jak Facebook, Twitter czy Instagram obowiązuje dwukierunkowa komunikacja, w której to fani/klienci stanowią największą siłę. Mogą pytać, żądać wyjaśnień, oczekiwać obsługi, krytykować i odradzać jakąś usługę potencjalnym klientom. Dlatego firmy jak i osoby publiczne muszą przygotować się na niewygodne komentarze i dostosować do obowiązujących reguł. Najczęstsze błędy to usuwanie krytycznych wypowiedzi, co miało miejsce na fanpage'u pabianickiego starosty.

Złe traktowanie internautów odbija się szerokim echem i może doprowadzić do sytuacji kryzysowej, czego konsekwencje będą odczuwalne również w rzeczywistości. Nie bez przyczyny na przestrzeni lat powstały agencje dedykowane tylko mediom społecznościowym, a firmy zaczęły zatrudniać swoich osobistych specjalistów w tej dziedzinie. Z pozoru łatwe zarządzanie profilem, nie przyniesie oczekiwanych efektów, jeżeli będą to działania ad hoc. Efektywna komunikacja to w tym wypadku taka, która dostarcza użytkownikom określonych wartości, umożliwia swobodny dialog, pomaga w rozwiązywaniu problemów i jest otwarta na opinie innych.

Joanna Kłosińska,
specjalista Public Relations



Tchórzostwo

Administratorzy prywatnych portali czy właściciele prywatnych profili nie łamią prawa usuwając komentarze użytkowników. Więcej, w przypadku takich wpisów, które naruszają prawo, mają obowiązek je likwidować – temu służą wszędobylskie przyciski „zgłoś naruszenie”. Nie zmienia to jednak faktu, że z tym usuwaniem powinno się być ostrożnym. Wyrzucanie tych wpisów, które po prostu są niezgodne z poglądami właściciela strony lub profilu nie jest na pewno działaniem mądrym ani przynoszącym chlubę. Tym bardziej usuwanie z profili firmowych krytycznych uwag klientów albo kontrahentów. Profesjonalne podejście powinno znieść polemikę i na nią odpowiedzieć.

Złe wygląda również usuwanie własnych wpisów pod wpływem krytyki, jak było choćby

w przypadku Tomasza Lisa. Przecież po to powstały media społecznościowe, by móc wymieniać poglądy, rozmawiać, dyskutować. Ich istotą jest interakcja, wymiana. A jak mówić o wymianie, kiedy jedna ze stron po prostu nie udziela drugiej głosu albo sama udaje, że nie powiedziała czegoś, co powiedziała.

Które wpisy więc ewentualnie usuwać? Myślę, że kryteria są dość proste – te, które łamią prawo, zawierają wulgaryzmy, obrażają kogoś, zawierają ataki ad personam, są nie na temat (spam itd). Natomiast nieumiejętność zmierzenia się z krytyką to zwykłe tchórzostwo.

Wiktor Świetlik,
dyrektor Centrum Monitoringu
Wolności Prasy

Prosto od rolnika

Rośnie zainteresowanie zdrową żywnością. Powstają nieformalne spółdzielnie – kooperatywy spożywcze. Wyznaczone ekipy co tydzień kupują produkty spożywcze bezpośrednio u producentów.

W Internecie krąży zdjęcie, tzw. demotywator, z podpisem: *Jeśli w supermarkecie jest 10 alejek z żywnością, i jedna z nich wyróżniona jest tablicą „zdrowa żywność”, to jaka żywność jest w pozostałych dziewięciu?*

Chyba coraz więcej osób się nad tym zastanawia, skoro na samym Facebooku stale rosnącą popularnością cieszą się grupy i społeczności poświęcone zdrowemu odżywianiu. Markety raczej nie są skłonne do wyciągania prawidłowych wniosków, bo nadal

mają tylko jedną taką alejkę albo krótkotrwałe akcje. A konsumenci, którzy chcieliby się naprawdę zdrowo odżywiać, a przy tym wspierać rodzime rolnictwo, szukają zupełnie gdzie indziej.

Coraz więcej mieszkańców miast nie chce kupować żywności w marketach. Umawiają się z rolnikami, żeby mieć zdrowe produkty – bez chemii, konserwantów, pestycydów. I tak powstają kooperatywy. Jak je znaleźć? Wystarczy wpisać do wyszukiwarki „kooperatywa spożywcza”, żeby otrzymać imponującą listę wyników: war-

szawska, wawelska, poznańska, gliwicka, gdańska, lubelska, mokotowska, żoliborska, katowicka, toruńska, częstochowska, łódzka i wiele innych. Większość działa na podobnych zasadach, chociaż w zależności od lokalnych potrzeb, mogą pojawiać się różnice.

„Kooperatywa zrzesza osoby, którym zależy na wcielaniu w życie idei spółdzielczości. Nasza spółdzielnia jest nieformalna, niehierarchiczna, niedochodowa i niezależna” – czytamy na łódzkiej stronie. Jej członkowie nawiązują kontakt

z gospodarstwami ekologicznymi i raz na tydzień realizują hurtowe zakupy. To najbardziej praktyczna sfera działalności kooperatywy, w którą włączają się wszyscy. Oczywiście wymaga zaangażowania i wkładu pracy, ale przecież nie co tydzień, bo za każdym razem zamówienia koordynuje inna ekipa. O ile to łatwiejsze, niż samodzielne wyprawy na rynek lub do rolników... Kooperatywa łódzka działa już prawie 5 lat.

Czas na Pabianice!

Marzena Zawodzińska



Rys. Szczepan Sadurski



Fot. Ewa Rysia

Oj, co to będzie?!

I stało się! Gładko rozwijająca się kariera Andrzeja Biernata legła w gruzach.

Miało być tak pięknie, a jest

Strusi mózdzek z jajami po pabianicku

tak, jak pisał św. Mateusz: „płacz i zgrzytanie zębów”. Niech to będzie przestrożą dla innych polityków, że ich kariery, te lokalne, jak i te ogólnopolskie, nie trwają wiecznie. Przyjdzie rozliczenie i nawet „barona” (swoją

drogą nieziemskie poczucie humoru musiała mieć osoba, która tego zwrotu użyła w stosunku do posła AB) można strącić z piedestału. Taka jest w polityce kolej rzecz.

Ponieważ nad Biernatem zbierało się mnóstwo czarnych chmur, to nawet premier Kopacz nie wytrzymała i ani siłą ani perswazją posła Biernata na dzierzonych funkcjach nie zatrzymywała. Nie rzuciła się na podłogę jak Rejtan i nie rozdarła bluzki krzycząc: „Andrzeju zostań! Nie rób nam tego!”.

A Andrzejek coś tam mętnie tłumaczy, że to dla dobra partii, że są jakieś nieprawdziwe informacje, że bezpodstawnie pomawiają mu rodzinę (kto? gdzie? kiedy?). Dla partyjnych kolegów prawie zostaje bohaterem, któremu wszyscy rzucają kłody pod nogi, a ON dzielnie kroczy naprzód ku chwale kraju i partii. I piękną karierę wieńczy rezygnacją z pełnionych funkcji i startu w wyborach parlamentarnych, osieracając tym samym pokaźną grupkę swoich zwolenników, zwłaszcza tych z powiatu pabianickiego.

Co będzie dalej z posłem Biernatem? Gdzie się załapie na intratne stanowisko? Czy któryś z partyjnych kolegów go przygarnie? Bo na basen chyba nie wróci...

Struś Ferdynand

Za górami, za chmurkami



Fot. Magdalena Hodak, chmurka Justyna Małycha

Prezydent Pabianic Grzegorz Mackiewicz, wiceprezydent Aleksandra Jarmakowska-Jasiczek i radny Adam Kaczorowski

Szczepan szczypie

Witamy na łamach Szczepana Sadurskiego, przewodniczącego Partii Dobrego Humoru. Jego wystawy w tym roku zobaczą m.in. mieszkańcy Nowego Jorku (USA) i Melbourne (Australia).

Rys. Szczepan Sadurski



Stopka reakcyjna

Gabinet śmiechu redagują francie nad francami

Adres redakcji:
róg Błażeńskiej i Szyderczej

Pozwy należy kierować
do samosądu
niekoleżeńskiego

Wszelkie brawa zastrzeżone



Fot. Katarzyna Turkowska

Polaryzator

Po drugiej stronie tęczy

Po chwilowej przerwie powracam, zaniepokojona dysharmonią, jaka zapanowała w naszym mieście. Owszem, można nie kopać leżącego, ba – nawet można być miłym i uprzejmym, ale tęcza, jaka w ostatnich miesiącach rozpostarła się nad Pabianicami, jest tak jaszkrawa, że aż kłuje w oczy. A przecież każda tęcza ma dwa końce i życie nie zawsze jest kolorowe. Nikt nikomu nie dał stołka po znajomości? Nie ma już w Pabianicach biednych i pokrzywdzonych? Urzędnicy przestali popemniać błę-

dy i traktować samorząd, jak prywatny folwark? Nie wierzę!

Jeśli rządzący nie będą mieć nad sobą bata, polityczna patologia będzie się pogłębiać. Ze skromnego doświadczenia wiem, że nic tak nie działa, jak kawał dobrej satyry. Dla obraźliwych przytaczam definicję ze słownika Władysława Kopalińskiego: »„satyra” – aktualny utwór lit., wyszydający, chłoszczący, ośmieszający indywidualne albo społeczne wady i przywary, zło i bezprawie; ogół utworów tego rodzaju«. Znamca

tematu Kazimierz Wolny-Zmoryński pisze, że felieton: »powinien być pisany dla rozrywki czytelników, w tonie swobodnym o dużym zabarwieniu satyrycznym, nawet skandalizującym«. Dozwolone są zatem ciosy proste i sierpowe, a nawet te poniżej pasa. Hiperbole, komizm, karykatura postaci i rzeczywistości, na dokładkę ukazana w krzywym zwierciadle. Nie będzie dytyrambów i peanów, ale krytyka i piętnowanie negatywnych postaw i zjawisk.

Polityczne układanki są kosztowne dla obywateli-podatkowników, a tzw. „elita” trąca marginesem. Gdzie te obiecane miejsca pracy? Może zbudujemy potęgę włókiennictwa – dwa kołowrotki już są. Konieczna jest równowaga sił w przyrodzie, bo w dysharmonii społeczeństwo głupieje. A głupimi i nieświadomymi ludźmi łatwiej jest sterować. Dość już moralnego analfabetyzmu i intelektualnej impotencji.

Justyna Małycha



Motto: Miejsce błazna jest w cyrku, nigdy zaś na tronie. A świnia będzie świnia choćby i w koronie

Błazeństwa i bezceństwa, czyli gadki spod trefnisia czapki (1)

Pewnego słonecznego dnia Błazen szedł główną ulicą miasta. Podziwiał piękne, kolorowe kwiaty i równie piękne młode dziewczyny. Ukłonił się znajomej Byłej Redaktorce Ugrzecznionej Gazetki (w skrócie BRUG), która go zatrzymała i zapewniła o czystości swoich myśli, słów i czynów. Oczywiście w zakresie sztuki dziennikarskiej. Wymienili kilka zdań i Błazen pomaszerował dalej. Nagle zobaczył, że z budynku Urzędu Miasta wychodzi Wysoki Urzędnik Ratusza (w skrócie WUR).

WUR na chwilę przystanął, rozejrzał się i ruszył w stronę pobliskiego parkingu. Błazen przyspieszył kroku i zrównał się z WUR-em. Spojrzał na niego i zapytał:

– Czy to prawda, że znana w mieście Dumna Uduchowiona Pabianicka Artystka (w skrócie:

DIVA) na pana widok śpiewa „Odę do radości”?

– Nic podobnego – zapewnił WUR.

– Jak nic podobnego, jak sam słyszałem! – drażył temat Błazen.

– No, może raz czy dwa – zaczął płatać się WUR.

– Czyli jednak śpiewa! A dlaczego?

– Nie wiem. Może mnie po prostu lubi. Wielu pabianiczian mnie lubi, a może nawet kocha – uśmiechnął się WUR i przetaił okulary.

– Ale nie każdy się drze na pana widok! Chyba, że się drze, żebyś się pan wziął do roboty i powywał z ciepłutkich stołczków swoich prezesów-nygusów ze spółek miejskich! Ale pan tego nie robi, bo to przecież koleś! Błazen – jak to miał w zwyczaju – zrobił się zgryźliwy. Zauważył, że WUR powoli ale konsekwentnie zbliża się do swojego samochodu.

– Układzik polityczny by się popsul! Lepiej wpychać im pieniądze w du..że kieszenie, byle tylko koalicjanci nie bruździli. I ładnie to tak? – na to pytanie Błazen raczej nie oczekiwał odpowiedzi.

– Ale co ja mogę? Taki układ... – zaczął tłumaczyć się WUR jednocześnie rozglądając się za patrolem jeszcze istniejącej (dzięki jego opieszałości) Straży Miejskiej.

– Jak pan nic nie może to trzeba było handlować rzodkiewkami, a nie brać się za politykę – grzmiał Błazen.

WUR w końcu dopadł drzwi samochodu. Zamknął się w nim i odetchnął z ulgą.

A Błazen roześmiał się głośno i ruszył w dalszą drogę. Kogo jeszcze na niej spotka?

Andrzej Kolasa (cdn.)

OGŁOSZENIE DROBNE

Szukam wiatru w polu
Z nadzieją na ostatni podryw
Podpisano: jesienny liść

Dariusz Staniszewski

Autor jest pracownikiem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łodzi. Utwór pochodzi z tomiku „memo mimo” (2015 r.).

Ogłoszenia drobne już za 8 zł na cały miesiąc!

Ogłoszenie drobne do dwustu znaków ze spacjami kosztuje 8 zł (to ogłoszenie podstawowe, czyli pierwszy wyraz jest wielkimi literami i dodatkowo pogrubiony). Ponadto:

- jeśli wybrane słowa/cyfry mają być w kolorze – dopłata 1 zł,
- jeśli chcesz, aby Twój anons ukazywał się w Internecie przez cały miesiąc (www.pabianice.tv) – dopłata 1 zł,
- jeśli dopłacisz 2 zł, Twoje ogłoszenie drobne ukaże się również w miesięczniku „Nowy Rzgów” i na www.nowyrgow.pl.

W ten sposób, wydając zaledwie 12 zł otrzymasz całomiesięczne ogłoszenie drobne

w miesięcznikach „PabiaNICE” i „Nowy Rzgów” oraz na stronach internetowych tych pism.

Do podanych cen należy dodać 23% VAT.

Uwaga, miesięcznik „PabiaNICE” ukazuje się w każdy trzeci piątek miesiąca. Na Wasze anonse czekamy do soboty włącznie (do godz. 13.00), poprzedzającej tenże piątek.

Wasze ogłoszenia drobne przyjmowane są w:

- siedzibie redakcji przy ul. Lutomierskiej 2
- Centrum Reklamy Czekalski SDH „Trzy Korony” ul. Kilińskiego 3/5, I piętro

ZWIKÓWKA

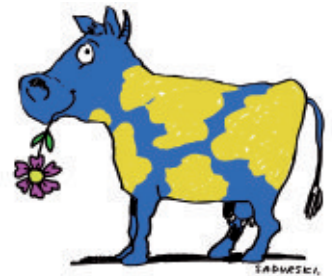
W związku z działaniami pracowników redagujących pismo, zmierzającymi do zmniejszenia opłat za wodę i ścieki, które polegają na zgłoszeniu Taryfy Obywatelskiej 3+6

jako zadanie Budżetu Obywatelskiego prosimy o:
wsparcie, pomoc, przyłączenie się, poparcie i głosowanie na TAK.

Szczegóły projektu na naszej stronie w zakładce PROJEKT 3+6

MOŻEMY WSZYSCY PŁACIĆ ZA WODĘ I ŚCIEKI MNIEJ!
www.redakcjazwik.pl, e-mail: redakcjazwik@wp.pl

Muuusisz zamóóówić!



Horoskop lokalny

Koziorożec 22.12. – 19.01.

lokalny Koziorożec: Kazimierz Olejnik, były zastępca prokuratora generalnego

Pora wrócić do rzeczywistości po wakacyjnych wojażach. Skup się na pracy, także tej w domu. Ciepłe dni mijają, więc na bałagan w czterech ścianach nie ma żadnego usprawiedliwienia. Przed Tobą generalnie udane dni, choć na Twoim miejscu uważalibyśmy nieco na osoby spod znaku Panny. Kontrola najwyższą formą zaufania!

Wodnik 20.01. – 18.02.

lokalny Wodnik: Elżbieta Piekieniak, skarbnik powiatu

Lepiej trzymaj się za portfel – nie daj się wyciągnąć na zakupy, bo wrócisz z torbą niepotrzebnych rzeczy. Wyprawy do sklepów odłóż na październik. Wrzesniowe gwiazdy nad Twoją głową sprzyjają lekkomyślnym wydatkom. Zdecydowanie lepszą formą relaksu będzie dla Ciebie wypoczynek na łonie natury. Wybierz się na ryby albo na grzyby.

Ryby 19.02. – 20.03.

lokalne Ryby: Paweł Szatecki, dyrektor Zespołu Szkół nr 1

I po co te emocje? Całkiem niepotrzebnie się wypalasz. Usiądź, prześpij się, a rozwiązania sytuacji, które spędzają Ci sen z powiek przyniesie kolejny dzień. Życie pisze czasami tak nieoczekiwane scenariusze, że zamartwianie się na zapas nie ma żadnego sensu. Czas wrzucić na luz, nabrać dystansu do ludzi i zdarzeń. Na początek radzimy choć krótki wypad za miasto albo wyjście do kina.

Baran 21.03. – 19.04.

lokalny Baran: Waldemar Flajszer, dyrektor SP 3

Nie odmawiaj sobie przyjemności. Jeśli masz ochotę na ciuch – kup go. Portfel znowu tak nie opustoszeje, tym bardziej, że przed Tobą finansowa passa. Przyływ gotówki w przyszłości zainwestuj z kolei w badania lekarskie. Każdy samochód wymaga od czasu do czasu przeglądu technicznego, a co dopiero człowiek?!

Byk 20.04. – 20.05.

lokalny Byk: Aleksandra Jarmakowska-Jasieczek, wiceprezydent Pabianic

Więcej zaufania do otoczenia, gubi Cię podejrzliwość. Jak Cię ktoś krytykuje, robi to dla Twojego dobra, a nie atakuje. Mądrze słuchaj, nie uprzedzaj się, a na tym skorzystasz. Nasza rada na wrzesień brzmi: nie odkładaj na jutro tego, co masz zrobić dziś. Czasami warto poleniuchować, ale teraz bierz się do roboty. Skąd wiesz, czy jutro nie spadną na Ciebie nowe obowiązki?

Bliźnięta 21.05. – 21.06.

lokalne Bliźnięta: Danuta Skwirowska, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy

Hej Bliźniaki! Nie przeceniajcie swoich możliwości. Po co brać na siebie coś, czego nie będziecie mogły zrealizować? Fakt – teraz macie nadmiar energii, ale październikowy spadek formy za pasem. Po co przeżywać frustracje z powodu niezrealizowanych planów? Na dodatek kroi się podróż i to nie byle jaka! Na horyzoncie nowe znajomości i nowe możliwości.

Rak 22.06. – 22.07.

lokalny Rak: Anna Jurga, była dyrektor I LO

Wrzesień to zdecydowanie najbardziej towarzyski dla Ciebie miesiąc. Odwiedź znajomych, zorganizuj też spotkanie u siebie. To najlepszy moment na wypróbowanie najnowszych przepisów, tych w klimacie babiego lata, dojrzałych, dorodnych owoców i warzyw. Nowa fryzura oraz wizyta u kosmetyczki poprawią nastrój i dodadzą szyku.

Lew 23.07. – 22.08.

lokalny Lew: Paweł Różga, sekretarz miasta

Nie sil się w pracy na wszechstronność, bo się zamęczysz, a na dodatek stajesz się uciążliwy dla otoczenia. Zamiast udawać człowieka renesansu, lepiej podzielić obowiązki między pracowników. Niech się wykażą, a uśmiech powróci na ich znudzone twarze. W domu raczej spokojnie, ale lepiej dmuchać na zimne i zainteresować się problemami domowników.

Panna 23.08. – 22.09.

lokalna Panna: Janusz Tomaszewski, były wicepremier oraz Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji

Wszystko powinno pójść jak po maśle, pod warunkiem, że nie będziesz się gorączkował i podejmował nagłych decyzji. Przemysł sprawę, a wszystko ujrzysz w innym świetle. Rada przyjaciela od serca okaże się bardzo pomocna. Najbliższy czas sprzyjać będzie szczęściu w grach losowych, dlatego warto zaryzykować. A nuż uda Ci się zgarnąć trochę grosza...

Waga 23.09. – 22.10.

lokalna Waga: ks. prałat Jan Szuba, były proboszcz parafii św. Mateusza

Uporządkuj papiery i dokumenty, a niewykluczone, że znajdziesz ten, którego od dawna szukasz. Pamiętaj też, aby przy podpisywaniu nowych dokumentów, np. umów, starannie zapoznać się z ich treścią – zwłaszcza z drukiem małą czcionką. Unikniesz w ten sposób niepotrzebnych kłopotów.

Skorpion 23.10. – 21.11.

lokalny Skorpion: Grzegorz Janczak, dyrektor Miejskiego Zakładu Pogrzebowego

Nie szukaj życzliwości gdzieś daleko, skoro masz ją pod ręką. Wokół Ciebie jest mnóstwo osób darzących Cię sympatią. Docień to i uśmiechnij się do nich. Nie szalej na drodze i uważaj na zachowania innych uczestników ruchu. Miej oczy dookoła głowy, wystarczy bowiem moment nieuwagi, aby za chwilę umawiać się z blacharzem.

Strzelec 22.11. – 21.12.

lokalny Strzelec: Karol Klimek, emeryt, były sekretarz miasta i powiatu

Drogi Strzelcu, jesteś u szczytu formy, przed Tobą dobry czas na odnośzenie sukcesów. Wystarczy więcej konsekwencji i wytrwałości, a osiągniesz wymarzony cel. W pogoni za sukcesem nie zapominaj jednak o najbliższych, bo za Tobą są gotowi skoczyć w ogień. Najbliżsi to nie tylko członkowie rodziny, na których możesz liczyć, ale wszyscy ci, którzy Cię wspierają.

ZNAJDŹ NAS!

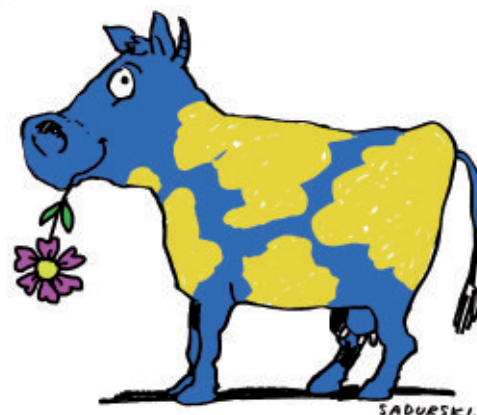
Czekamy na Was w kamienicy
przy ul. Lutomierskiej 2

Redakcja czynna jest w godzinach:

wt. – pt. 10.00 – 15.00
sob. 10.00 – 13.00
niedz. – pon. nieczynne

Atuty lokalizacji naszej siedziby:

- położenie w samym centrum miasta, tuż przy ul. Zamkowej
- do redakcji można dotrzeć prosto z północnej obwodnicy Pabianic
- lokal mieści się na parterze budynku
- Lutomierska jest ulicą dwukierunkową
- brak parkomatów



emoda.eu



**Największe stoisko
odzieży damskiej
w Polsce!**

POLROS

**95-030 Rzgów/Łódź
Ul. Tuszyńska 72/74**